

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

827128

# SPOTKANIE.

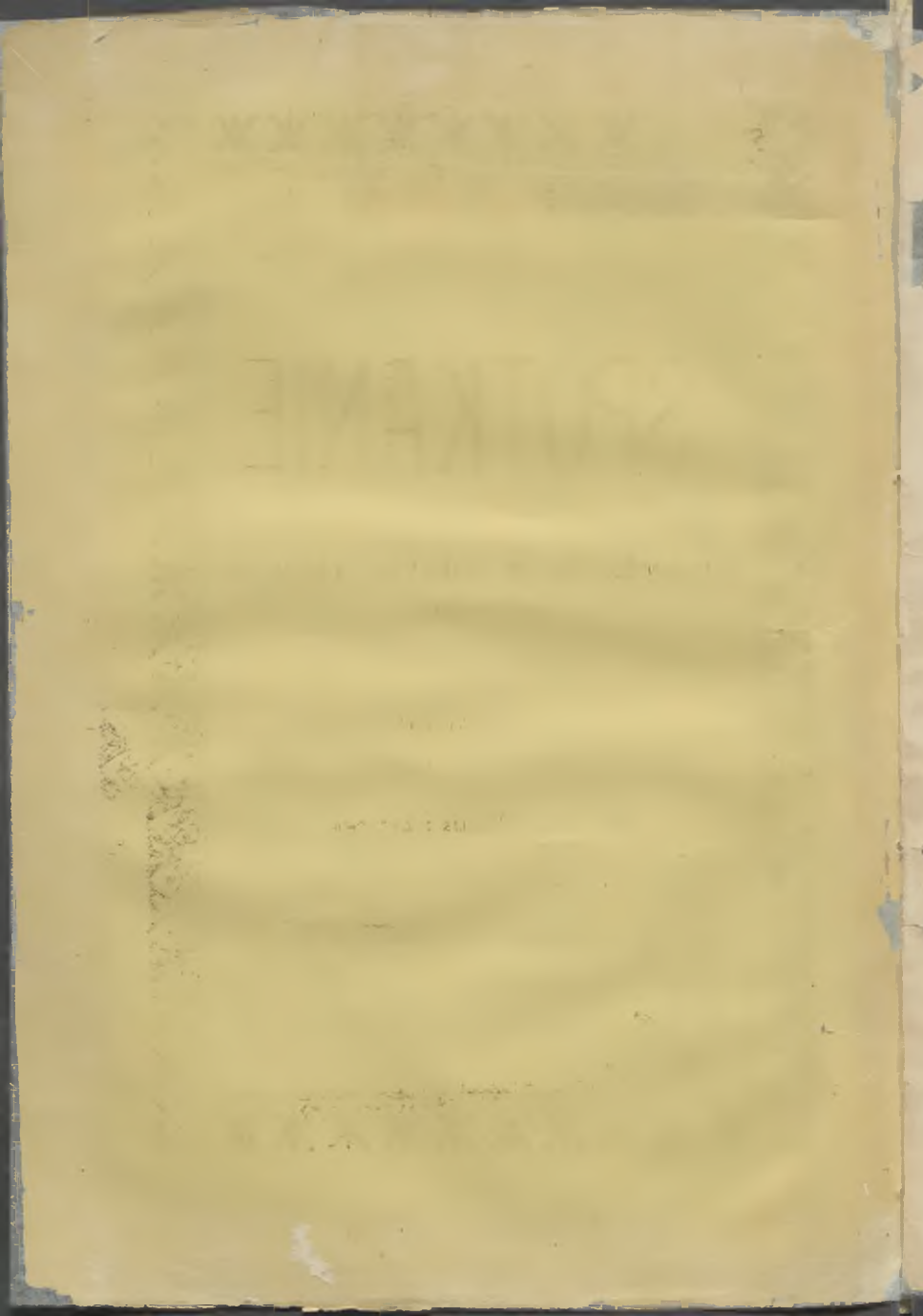
Krotochwila w jednym Akcie ze  
śpiewami.

Z FRANCUZKIEGO

PP Cabot Fallais i Letargę.



CHICAGO, ILL.  
DRUKIEM I NAKŁADEM W. DYNIEWICZA  
1899.





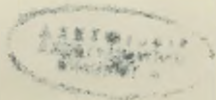
302082

# SPOTKANIE.

Krotochwila w jednym Akcie ze  
śpiewami.

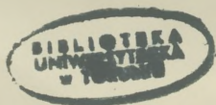
Z FRANCUZKIEGO.

J  
PP. CABOT FALLAIS I LETARGE.  
K A



CHICAGO, ILLINOIS.  
DRUKIEM I NAKŁADEM WŁ. DYNIEWICZA.  
1899.

56 5787 90 (1855) 14 ka  
88-88



827128

Dz 52/2001

## OSOBY.

**HERKULES.**

**JULIA.**

*Rzecz dzieje się w Paryżu.*

*Ulica. — Po prawej i po lewej dwie wystawy domów, z lewej N. 33 z prawej 23, przed każdym z nich ławka kamienna, z prawej latarnia zapalona. — Noc —*

## SCENA I.

Julia. (*sama.*)

(*Za podniesieniem kurtyny ubiega głębią, z prawej: niespokojna oglądając się poza siebie.*)

Nakoniec jestem w domu, Bogu dzięki, bo już mnie siły opuszczały! (*patrzy za scenę.*) Przestał mię ścigać! — Czy słyszał kto podobną śmiałość, i czy widział kto, żeby tak gonić kogo! Póki byłam z Ciotką obawiałam się tylko trochę, ale kiedym odprowadziwszy ją, sama biedz musiałam prawie przez ulice, nie wiem co się ze mną działo, ale to wiem, że strach skrzydeł mi dodawał! Boże! na ileż to cierpień i przykrości biedna dziewczyna jest narażoną w tym szkaradnym Paryżu! Oho, już nie tak łatwo Ciotka namówi mię do teatru... Bo też szaleństwo; grano dramę w 5ciu aktach i 12 obrazach: "Sen Mordercy," i komedią w 6ciu aktach, 8śmiu obrazach: "To co było nie jest" razem jedynaście aktów i dwadzieścia obrazów; a na rozpoczęcie drobno-



stkę ze śpiewa. “Miłość na przedce.”—Prawda że się człowiek napatrzy za swoje pieniądze tej galeryi obrazów, ale też i wynudzi. — Ah ja paplę i paplę, a zapominam że to już druga godzina!... Trzeba zapukać! Co tam powie mój papa Grevomillard odźwierny?.. Ah dopiero cerber odezwie się z hukiem! — Ale też może na mnie gniewać się nie będzie, mnie tak rzadko przytrafia się prosić go o łaskę otworzenia drzwi! (*idzie do drzwi z lewej i puka.*) Nic... głuchy jak niemowa! (*woła:*) Panie Grevomiljard!... śliczny panie Grevomillard! mój Aniołku! to ja Julia kwaciarka, z szóstego piętra (*puka.*) Ani słowa! Oh to nadto! (*puka:*) Nie nadto, ponieważ mnie nie słyszy!.. Biedny człowiek, za pewne w pierwszym śnie: — (*puka:*) No szkaradniku! otworzyszże dziś?.... Nie mogę przecież nocy przepędzić na ulicy, z dwudziestu obrazami dramy i komedyi w głowie.... to można zwaryować!... (*puka:*) Papo! Papko Grevomillard!.. niech cię lichy porwie (*słychać śpiew za sceną:*) O mój Boże!... ktoś sobie z tej strony!... może złodziej? a może ten co gonił za nami od samego teatru! (*idzie włąb i patrzy na prawo:*) Tak to on! (*wraca do drzwi i*

*puka mocniej:)* Ojczy Grevomillard! zaklinam cię w imię twojej papugi i twoich karnarków, w imię twojej siwych włosów i twojej blond peruki!... w imię prawa, otwórz!... Już za późno! (*chowa się w kąt od drzwi:*)

## SCENA II.

**Julia i Herkules.**

**Herkules** (*wchodzi głębią z prawej śpiewają.*)

Zabawy hulanki,  
Tańce i kochanki  
To rozkosz to raj! —

Jestem nareszcie pod moim kawalerskim dachem! Ba wcale nie zła rzecz być kawalerem! bo gdybym niebył kawalerem, byłbym żonatym, a gdybym był żonatym, byłbym może... a to nie bardzo miło! (*sposstrzega Julię:*) Eh do pioruna! jakąś kobiecą sylwetkę spostrzegam w tym półcieniu.. coś ziemskiego!... Szczególna, — o tej godzinie.

**Julia:** (*patrząc z pod oka na stronie:*)

To niezawodnie złodziej!... No biedna Juljo przygotuj twoje ostatnie 10 sous. —

Chciałaś oddać do oszczędności, — trzeba z nich zrobić ofiarę. (*dobywa z kieszeni.*)

**Herkules:** (*kłania się i przybliża do niej:*)

Pani,—Panno, — lub Wdowo!...

**Julia:** (*na stronie spoglądając na niego:*)

Ah! to ten z teatru!... to nie złodziej!... z natrętem inna sprawa, — powiem otwarcie (*głośno.*) Pan pomyliłeś się w tym cyrkule.

**Herkules.**

Nie zdaje mi się — nie należę jeszcze do tych, którzy tak zmieniają cyrkuły jak księżyc swoje kwadry w miesiącu (*n. str.*) Proszę nie myślałem, że znajdę się tak dowcipnie.

**Julia.**

Chciałam powiedzieć, żeś pan zbłądził.

**Herkules.**

Zbytek łaski Panno, Pani lub Wdowo.

**Julia.**

Panna — jeżeli Pan pozwolić na to raczysz.

**Herkules.**

I owszem stokroć milej dla mnie. —  
“Wyraz Panna.” ma w sobie coś takiego  
czego nie ma ani mężatka ani wdowa.

**Julia.**

Prawda ma literę N.

**Herkules.**

I coś więcej jeszcze. Ale wracając do  
rzeczy, racz Panna przyjąć tysiąc albo ra-  
czej dwa tysiące podziękowań za jej obja-  
śnienie... nie zbyt łaskawe... bo winienem  
Pannie powiedzieć; że jeżeli ktoś zbłądził w  
drodze, to pewnie nie ja!

**Julia** (*na stronie:*)

Ech! dosyć tej gadaniny, mówmy szcze-  
rze (gł.) Dla czego Pan szedłeś ciągle za  
nami? ... Jeżeli chcesz mię okraść, toś się  
sam okradł, bo mam tylko dziesięć sous.

**Herkules.**

Właśnie na dwa razy zapłacenia omni-  
busu.

**Julia.**

A jeżeli dla tego żem zostawiwszy ciot-  
kę sama śpieszyła do domu, i Pan sądziłeś,  
że goniąc za mną....

**Herkules** (*stanowczo.*)

Ja gonię za panią?.. na honor to byłoby mogło... ale nie jest!..

**Julia.**

Od teatru przy bramie świętego Marcina, nieodstępowałeś mnie prawie.

**Herkules.**

Gdybym był wiedział, że moja obecność nie przyjemną Pannie... Proszę racz mi wskazać miejsce twojego zamieszkania, i plan którymi ulicami zwykle Pani chodzisz?

**Julia.**

Aby?..

**Herkules.**

Aby strzedz się tych ulic, i nie spotkać Panny — przysięgam!...

**Julia.**

Oh nie przysięgaj Pan! Nikt tu niewierzy... ta moneta wyszła już z mody.

**Herkules.**

Przysięgam nato, że jej nie ścigał... i ścigać nie będę!...



**Julia.**

A więc Panie, jestem u siebie, tu moje mieszkanie.

**Herkules.**

Tu na bruku?... Aah! gdybyś Pani była babką swoją, uwierzyłbym... bo babką w mniej grzecznym wyrażeniu, ubijają... (*pokazuje, jak ubijają bruk.*)

**Julia** (*z powagą.*)

Panie! oto moje drzwi! (*wskazuje drzwi z lewej.*)

**Herkules.**

Ba! (*naśladując ją.*) Pani! oto moje drzwi! — tu są moje zimowe i letnie apartamenta (*wskazuje drzwi z prawej.*)

**Julia** (*wskazuje na dół.*)

Tu?...

**Herkules.**

Nie tu, ale tam wyżej, nie najwyżej, ale wysoko.... na piątym piętrze... autresola się nie liczy.

**Julia.**

Pan mieszkasz pod numerem 32 — a ja pod 33.

**Herkules.**

Mozemy śmiało powiedzieć mieszkamy pod garbatemi... Teraz dowód wyjaśniający, dla czego nie odstępowaliśmy się na krok jeden.

**Julia.**

Więc Pan na prawdę jesteś moim sąsiadem?—

**Herkules.**

Panna wątpisz o tem? o mojem słowie honoru?... Ah, to nie pięknie... powiem nawet więcej!... to nie pięknie! i zaraz ją przekonam! (*idzie do drzwi.*) Uważaj Pani zaraz mi otworzą (*dzwoni.*) Mój odźwierny będąc Sabaudczykiem, nigdy nic dwa razy powiedzieć sobie nie da! (*puka.*) Utrzymuje że im prędzej otworzy, gdy kto zadzwoni, tem prędzej pozbędzie się nieprzyjemnego hałasu... (*dzwoni.*) Cóż u licha? czy go zęby bolą? czy funtem waty uszy sobie wypchał? (*puka.*) Eh, ojczcie Cornilflet, nie możesz się wydobyć z objęć Morfensza? (*puka.*) Nie, — jak widzę ten stary puhacz nie chce otworzyć. (*do Julii.*) Zostaw mnie Panna mojemu losowi i idź do swojego gniazde-

czka, które pewnie także wysoko ulepione...  
a mówią że my biedacy się nie wznosimy?...

**Julia.**

Niestety! jabym bardzo rada dostać się  
do niego, ale Papa Grevouillard ma także  
słuch trochę przystępy i. —

**Herkules** (*śmiejąc się.*)

I oboje mieszkamy, teraz w jednym  
mieszkaniu, pod gwiazdzistym sufitem, na  
świeżem powietrzu: ochłodzani czterema  
wiatrami!... wybornie, doskonale!... (*śmieje  
się.*) Lokal tani, ale nie zawsze wygodny.

**Julia** (*niecierpliwiąc się.*)

Pan się śmiejesz? — Ah, to okropnie!..

**Herkules.**

Co okropnie!... Jestem więc brzydki, kie-  
dy się śmieję? — Spróbujmy jeszcze raz,  
czy nie roztkliwiemy naszych szanownych  
odzwiernych?.. Pukajmy razem a może tra-  
fiemy do ich słuchu. —

**Julia.**

Dobrze pukajmy!

## SPIEW NUMER I.

- Julia** (*pukając.*) Otwórz, otwórz, śliczny Panie!  
**Herkules** (*pukając.*) Otwórz, otwórz, śliczny Panie!  
**Julia** (*na stronie.*) Głuchy jak mur stary dziad!  
**Herkules** (*n. str.*) Głuchy jak mur stary dziad!  
**Julia** (*pukając.*) Dam ci trzy sous na śniadanie.  
**Herkules** (*pokazując pieść.*) Coś dostaniesz na śniadanie!  
**Julia.** Niegodziwy stary grat!  
**Herkules.** Niegodziwy stary grat!  
**Julia.** Otwórz proszę, błagam, klnę! —  
**Herkules.** Otwórz proszę, błagam, klnę! —  
**Julia** (*zapukawszy raz jeszcze odchodzi do środka.*)  
Niechże szatan porwie cię!  
**Herkules** (*również jak Julia.*) Niechże szatan porwie cię!

**Herkules** (*mówi.*)

Pukaliśmy tak że cały cyrkus obudzić-  
by można... myśle że możemy teraz już za-  
prześcić.

**Julia.**

Rzecz szczególna, żeby tak spać mocno! —

**Herkules.**

Przepraszam za pytanie. — Czy panna  
czasem nie zapomniałaś, że są pewne ter-  
mina. w których niegodziwi gospodarze  
upominają się o kwartalne, byłby to grze-  
czny sposób zobowiązania panny.

**Julia.**

Co znowu?--

**Herkules.**

Zawsze nie przez woźnego.

**Julia.**

Ja jestem uczciwą dziewczyną!—

**Herkules.**

Ja także jestem uczciwym.... kawal-rem... najlepszy dowód, że jeszcze nigdy nikt nie znalazł mnie przeciwnie, — ale dla tego winienem za trzy kwartaly; gospodarz przychodził do mnie upominać się o należytość przynajmniej za ostatni kwartał, a ja zwróciłem jego uwagę, że byłoby niesłusznością z mojej strony, płacić za ostatni kiedy pierwszy czeka cierpliwie od tak dawna!

**Julia.**

Ale to szkaradnie panie!

**Herkules.**

Cóż panna chcesz?... moja sakiewka podobna zupełnie do mojej głowy, — brak jej zawsze czegoś!.



**Julia.**

A więc pański stan, lub zatrudnienie przynoszą mu tyle..

**Herkules.**

I owszem... mój stan lub zatrudnienie przynoszą mi wiele... nieprzyjemności... Jestem komissantem fabryki guzików.—Ale powiedz mi panna, jak się to dzieje aby osoba tak porządna, tak... znajdowała się o drugiej po północy na publicznym gościncu?...

**Julia.**

Byłam w teatrze.

**Herkules.**

I ja także!

**Julia.**

Gdzie cały wieczów jakiś głupiec, z takim natręctwem lornetował mnie.—

**Herkules.**

Lornotką?... prawda?... Czekaj panna... byłaś na galerji?... (*obchodzi ją w koło, przypatrując się jej.*)

**Julia.**

Przy trzecim koszu kwiatów.

**Herkules.**

Naprzeciw drugiej fontanny... przy tych wielkich makówkach...—

**Julia.**

Tak, dla tego omal nie zasnęłam.

**Herkules.**

Skutek zespolonych roślin i dramy... A więc panno... powiedziałaś głupiec!

**Julia.**

Oh tak!

**Herkules.**

Bardzo dobrze — ten głupiec, to ja! Mimo jednak, oto co nam pozostaje mnie: ofiarować pannie rękę, pannie, przyjąć ją w sposób przyzwoity i uczciwy. — Oh ja jestem szlachetny chłopiec! — Śmiało oprzyj panno twoją śliczną łapkę na mojem najcieńszem suknie pięciofrankowem, i pójdźmy spacerować do białego dnia...— po polach Elizejskich...

**Julia.**

Dziękuję panu — mam inną myśl; moja ciotka mieszka stąd bardzo blisko; pójdę do niej żądać gościnność na tę noc.

**Herkules.**

Jak się pannie podoba! Ja zostanę tu, i będę robił obserwacye na księżycu bo od dawna chciałem się przekonać czy te dziury, które astronomowie w nim dostrzegli, nie uszkodziły zanadto jego fiziognomii (*kłania się.*) Panno... do przyjemnego nigdy nie widzenia się... (*Julia odwraca się*) w podobnem położeniu.... (*odprowadza ją w głąb na prawo*) •

---

**SCENA III.**

**Herkules** (*sam wróciwszy.*)

Dziwna, — jej głosik zdawał mi się niezupełnie obcy.. i słuchając go, doznawałem jakiegoś drzenia sercowego.... O ile mógłbym dojrzeć, figurka dosyć.... Niewpada mi nic do głowy na wyrażenie tego dosyć.... a jednak tak mi się zdaje jakbym widział już coś podobnego,.... Brrr.... brrr... możnaby powiedzieć że niby zimno! chyba istotnie chłodno! (*podnosi kołnierz paletotu.*) Wszvstko jedno! ale zawsze szkoda, że nie jest widno w nocy, bo widzimy tylko, że nic nie widzimy! — Jednakże piękna to rzecz noc...



dla tych co ją lubią! Ile zdarzeń miłosnych....  
myśląc o ładnych ślepkach mojej niezna-  
mej... których niewidiałem.

## SPIEW NUMER II.

Herkules.

Wkrótce wielbić noc wypadnie,  
Z nią tajemnych łotrostu zbiór,  
Bo choć w noc kto działa zdradnie,  
Przy dniu stawi go za wzór.  
Panicz co pozorem świeci,  
Moda go nazywa lwem.

W noc na biednych stawia sieci,  
Zrywa ich zmorzonych snem.

Cóż ztąd? ten nikczemny krok,  
Pokrył ślicznie nocy zmrok! —

2. Świetne stroje tamta nosi,  
Lubo znany prac jej trud,  
Jego wielu zacnym głosi.

Nie zajrzawszy w duszy brud!  
Ten przy świetle dłoń podaje,  
Skradłszy nocą biednych zysk,  
W rząd poczciwych śmiało staje;  
Hołd zyskuje nocny błysk....

Zniknął by tych pochwał stok.  
Gdyby dzień rozjaśniał zmrok!..

3. Dumny głupiec dniem się puszy,

Chociaż w głowie wieczny cień,  
Mądry w biedzie z bólem w duszy,  
Tamta głośnym jasna blaskiem,  
Choć już nie wie co jest wstyd,  
Skromność nie zna się z oklaskiem,  
Wlokąc ledwie srogi był,  
Słowem każdy prawie krok,

Noc w dzień zmienia, a dzień w zmrok.  
(przechodzący.) Gdyby mnie też przydybali  
oszusty, złodzieje; (uraca się.) Szczęściem  
nie mam przy sobie, a chociaż mam  
wszystko co posiadam... ba! mam sygaro...  
"Trotoaros" — pierwszego gatunku!... sto sous  
za sto sztuk! — Zapalmy je, aby nas nie-  
zrabowano (wymuje) Tak, ale jak zapalić?  
wszystko co posiadam... ba! mam sygaro...  
"Trotoanos" — pierwszego gatunku!... sto  
sousza sto sztuk! — Zapalmy je, aby nas  
niezrabowano (wymuje.) Tak, ale jak za-  
palić? (wyłazi na ławkę.) Za wysoko... co  
za głupie urządzenie, zawieszać tak wysoko  
latarnię (patrzac w głąb na lewo.) Aha oca-  
lałem!... tam widzę gałganiarza, członka ko-  
mitetu poszukiwań! (schodzi z ławki.) Po-  
proszę go o ogień, jeżeli mu świeczka nie  
zgasła jeszcze!... Hej! przyjacielu!... he! he!  
panie z ogniem! (Wybiega.)



## SCENA IV.

**Julia** (*sama uchodzi prędko.*)

Jakby umyślnie wszyscy odźwierni dzisiaj pogłuchli. Obawiałam się dzwonić za mocno, żebym od gospodarza nie usłyszała co nieprzyjemnego za hałasy w cudzym domu... i będę musiała spać... (*ogłąda się.*) Aha ten młodzieniec widać był szczęśliwszym odemnie, dostał się do swego pomieszkania... Niczego jakiś młodzieniec, tak przynajmniej zdawało mi się dostrzedz z rysów dopatrzonych w ciemności. I szczególna, że głos jego przypomniał mi dawną jakąś znajomość! Spróbujmy jeszcze, może Grevouillard zlituje się nademną (*puka.*) Mój śliczny, mój piękny, panie Grevouillard! (*po pauzie.*) mój stary gracie! niech cię licha porwie! Trzeba się wyrzec (*siada na ławce pod jej domem.*) Co za szaleństwo, siedzieć tak długo w teatrze! gdybym była wiedziała, byłabym przyjęła towarzystwo tego młodego sąsiada! zdawał się tak uczciwym chłopcem.. byłabym miała teraz,... a co najważniejsza, nie byłabym się tak lękała.

### SPIEW NUMER III.

Julia.

Nie wiem dlaczego tak cała drzę,  
Wypadku złego obawiam się!  
Drzę przed szelestem, na wiatru wiew,  
Nie wiem gdzie jestem, zastyga krew!  
Ah! tak, ah tak, zastyga krew!  
Oh dobrze mi mawiała Mama,  
Że trwożym się nietylko w snach,  
Poznają dziś tę prawdę sama,  
Że w dwoje być, nie taki strach!  
Nie wiem dla czego tak drzę i. t. d.

*(po pauzie ociera sobie oczy, zwolna opierając się o ścianę.)*

Nie wiem, czy skutkiem utrudzenia,  
czy też dramy nie nadto wesołej,—ale sen  
mię ogarnia, a oczy mimowolnie się zamy-  
kają... a jednak nie chcę spać... nie, nie  
chcę! spać!... a kiedy czego nie chcę... to  
*(zasypia.)*

---

## SCENA V.

**Herkules** (*z lewej wchodząc z sygarem zapalonym i Julia śpiąca.*)

Na honor! gałganiarz bardzo dowcipny!.. nie gniewałbym się wcale, gdyby przerwa-  
wszy swoje zwyczajne przechadzki, przy-  
szedł tu do mnie; byłoby mi bardzo przy-  
jemnie; lubo mówiąc szczerze strokroć by mi  
było przyjemniej w towarzystwie małej sąsia-  
deczki z pod numeru 33. — Szczególna! powieki  
moje zaczynają ważyć po 25 funtów każda! —  
głupstwo zrobiłem wychodząc z domu bez  
jednego sous w kieszeni! bo przecież, — (*z  
dumą:*) bo przecież w domu, w mojem pa-  
lisandrowososnowem biórku, znajduje się  
przeszło cztery franki, a mając taką sum-  
kę, bylibyśmy z sąsiadeczką zwiedzili jaką  
szanowną, czcigodną winiarnią, — zjedli  
po kilka tuzinów ostryg... a przy kieliszku  
i ostrygach znajomość bardzo prędką (*siada  
na ławce przed domem:*) Aha!, gdybym mógł  
zasnąć! gdyby mnie ukołysać mogły sny zło-  
te, — a przynajmniej pozłacane sposobem  
galwanicznym! (*zaczyna drzemać:*) Łóżko zda-  
je się twarde, a jednak materac przerabia-  
ny przed pięciu laty.. Ah, śliczna sąsiadko!

czemuż nie mogę na twoich ślicznych ramionach, wesprzeć mojej ślicznej głowy! — Ah będę... dobranoc... (*zasypiv orkiestra akompaniuje lekko następnym słowom:*)

**Julia** (*we śnie*)

Ah! jestem na wsi, widzę moje turkawki.

**Herkules** (*podobnie*)

Ah! jestem w domu,—widzę ładne białe gęsi,—moich braci,—moje króliki,—moje indyki,—moich krewnych... całą moją rodzinę!...

**Julia** (*n. str.*)

Tak, to on, Anatol! idź pan, idź sobie, nie chcę cię widzieć więcej.

**Herkules.**

Co widzę? Paulina! okropne widmo! zwiódłaś mię, a jednak kocham cię jeszcze.

**Julia.**

Przypominam sobie nasze piękne dni.—

**SPIEW NUMER IV.**

- Julia.** { W polu wioski.  
Pod drzewem cieniem,  
Moj Anatol czeka mię!  
Na bok troski  
**Razem.** { Przecz z westchnieniem,  
Kiedy dłonie splecą się!  
Oh skarbie mój...  
Tem uściśnieniem,  
Jam wiecznie twój  
Na zawsze twój!  
W polu wioski i td.
- Herkules.** { W polu wioski  
Pod drzew cieniem  
Paulina czeka mnę  
*bis* { Znikły troski  
Precz z westchnieniem,  
Kiedy dłonie splecą się  
Oh skarbie mój itd.
- Julia.** { W polu wioski.  
Pod drzew cieniem  
Gdy Anatol czeka mię!  
Nigdy troski,  
Wraz z westchnieniem.  
**Razem.** { Kiedy dłonie spleły się!  
Te szczęścia dni,  
Skrył żal, milczeniem;  
Bo z przysiąg drwi  
I szczęście dni  
Nie wróca mi!  
W polu wioski itd..



(*po pauzie słyhać głosy za sceną:*)

Łapaj!... trzymaj!... złodziej!. —

**Herkules i Julia** (*budząc się i wstając, i krzyząc*)

Kto tam?

**Julia.** (*przestraszona ucieka na prawo skryć się pod domem Herkulesa. Herkules przebiega na lewo i kryje się pod domem Julii:*)

**Julia.**

Ah to pan!

**Herkules.**

To ty piękna sąsiadeczko?

**Julia.** (*zblizając się:*)

Udaję się pod twoją opiekę!

**Herkules.**

Zgoda! przymuję ją, bądź pani spokojna, niemasz się czego obawiać złodziei!

**Julia.**

Nie słyszałeś pan, jak przed chwilą wołano. — ogień, zbójca!

**Herkules.**

Ten krzyk właśnie przebudził mię...  
Myślałem żeś pana u ciotki?

**Julia.**

I tam odźwierny ogłuchł!

**Herkules.**

Jakaś epidemja na odźwiernych... aby na zawsze pogłuchli (*słyszeć śpiewy i krzyki z dala:*)

**Julia.** (*idąc w głąb.*)

Znowu krzyki!

**Herkules.**

Prawda. (*na. str.:*) Przestraszymy ją, może się zbliży do mnie (*głośno:*) Do milion!... to może być niebezpiecznem!

**Julia** (*przestraszona:*)

Co! doprawdy? (*zbliża się do niego:*)

**Herkules** (*na stronie:*)

Ah! tak, tak! (*bierze ją za rękę:*) I ja się zacznym trwożyć coraz bardziej.

**Julia.**

Ale pan mi rękę tak mocno ściszkasz.

**Herkules.**

No patrz panna to ze strachu!... jak się człowiek boi, to radby ścisnąć kogo, lub też...

(krzyki na lewo (Julia ucieka na lewo: znowu krzyk!

## ŚPIEW NUMER V.

**Herkules.**

Ach brawo, przybliź się,  
Opiekę przyjmuj moję!—  
Stańmy tu na tej stronie,  
Przed zgrają cię obronię.  
    Tak ja obronię.  
Zabiję, kto się zbliżyć śmie!  
Wierzaj mi że serc dwoje  
I szatan sam nie przestraszywie!

(chce ją przycisnąć)

**Julia** (wyrrywając się lekko.)

Ach! ja w odwagę twoję wierzę,  
Lecz w śmiałości mojej brak, -  
Powiedz mi tylko powiedz szczerze,  
Czy to nie jest to za blisko tak?..

**Herkules.**

Ach brawo! Ach brawo przybliź się itd.

**Julia.**

Nie wiem co się ze mną dzieje, ale mi  
jakoś nie dobrze....

**Herkules** (*przeprowadza ją na prawo.*)

Usiądź pani na ławce przed moim domem, — spocznij trochę... tu musi być cokolwiek cieplej: bo moja ławka jest od południa. (*sadza ją.*)

**Julia.**

Dziękuję panu! (*n. str.*) Boże co mi jest? (*mdleje.*)

**Herkules.**

Masz tobie!... zemdłała!... Co za głupstwo!... mdleć teraz o tej godzinie!... Bardzo ładna, ale. czem ją tu otrzeźwić? ha! podobno ścisnąć nad łokciem rękę... Ah, bransoletka z jakimś medaljonikiem! Co to być może? — żeby nie zginęła. (*zdejmuje jej z ręki bransoletkę.*) Nie jestem wcale ciekawy, ale jednak radbym się dowiedzieć, co to za pamiątka, i od jakiego szczęśliwego śmiertelnika (*ściska Julię za rękę*)

**Julia** (*przychodząc do siebie.*)

Ah!....

**Herkules** (*chowa bransoletkę do kieszeni.*)

Przychodzi do siebie, oddam jej później!...

**Julia.**

Patrzcież zemdlałam! oh te krzyki, strach!

**Herkules.**

Czy lepiej?

**Julia.**

Dziękuję panu.

**Herkules.**

Uspokój się panna, to nie złodzieje... to jakaś wesoła młodzież pokłóciła się z brukiem ulic.

**Julia** (*wstawszy, przechodzi na lewo.*)

Ach jeżeli tedy przechodzień będą?

**Herkules** (*patrząc w głąbią.*)

Nie, już są daleko. Posłuchaj mnie panna pomówmy ze sobą, jak przyjaciele. Panna zdajesz się być dobrą i godną istotą.

**Julia.**

A pan uczciwym i zacnym człowiekiem, chociaż komorne.....

**Herkules.**

Dzisiaj najpoczeiwni nie płacą komornego, nie przestając być dla tego uczciwy-

mi ludźmi. Każdy czyni co może. Jeżeli pani zgodzisz się na to, dla zabicia czasu, powierzmy sobie wzajemnie nasze małe skrytości. Zacząwszy od naszych nazwisk. Jak imię pani?

**Julia.** *(po pauzie.)*

Julia!

**Herkules.**

Julia! ładne imię!... i niepodobna, aby osoba, która je nosi...

**Julia.**

Domyślam się reszty i powiem panu.

## **SPIEW No. VI.**

**Julia.**

Chcesz wiedzieć, kto jest dziewczę hoże?

Zalotną cokolwiek być może...

Powiedzą ci to dziewczę ceń,

Bo życie jej jasne jak dzień!

Nie dla mnie są drogie kamienie,

Nie dla mnie jedwabne odzienie,

Bóg w sercu najdroższy skarb dał,

Posiadać go niejeden chciał!

Lecz nie łatwo w skarb jedyny,

Biednych obdarza,



A gdy serca chcesz dziewczyny,  
Stań u ołtarza!

Ah, Ah, ah, wiarę ci za wiarę da...  
Taka wiecznie trwa!  
Gdy pracą rąk mych się przystroję,  
Spokojno wesołe dni moje,  
Nie zmienię ich na świetny dar,  
Bo jego blask to brzemię kar.

Nie dla mnie jedwabne odzienie itd.

**Herkules.** (*biorąc ją pod rękę.*)

A więc jakżeż jest panny imię prawdziwe?

**Julia.**

Muszę zamilczeć przed panem, z powodów, których nie mogę wyjawić! (*siadają na ławce.*)

**Herkules.**

Ah domyślam się!... jakaś miłość nie-szczęśliwa, jakiś nędznik... trzeba go było...

**Julia.**

Nie rozumiem pana...

**Herkules.** (*na stronie.*)

Udaje naiwną,—a medalion!

**Julia.**

Albo raczej nie chcę pana rozumieć.... i proszę zaprzestajmy rozmowy o tym rozdziale.

**Herkules.**

Wybornie! nie mówmy o tym rozdziale w którym istotnie nastąpił rozdział dwóch serc; ale niepodobna panienko, ażeby w twoim wieku, uczucie nie przemówiło na korzyść jakiego przyjaciela.... może opiekuna.... ale na tę ostatnią myśl drzę cały! Okropnym jest rodzaj opiekunów, jednak cokolwiek bądź, dowiem się, proszę liczyć na moje milczenie!.... Tak jestem milczącym jak kret!

**Julia.**

A więc na dowód mojej ufności zupełnej wyznam panu, to mi ulży cokolwiek.

**Herkules.**

Tak—bo ciężar spadnie na mnie, czuję to.

**Julia.**

Kochałam.

**Herkules.** (*na stronie.*)

Masz tobie!

**Julia.**

Raz tylko, ale już bardzo dawno.

**Herkules.**

A więc panno Julio... czy nie Julio... znowu jesteśmy na tym samym wózku. — I w moich męzkich piersiach serce zadrgało raz tylko miłością.

**Julia.**

W dzień ślubu mój narzeczony znikł.

**Herkules.**

To tak jak moja narzeczona.

**Julia.**

Wyjechał do Brukselli.

**Herkules.**

Pojechała nie wiem gdzie, — ale także podobno w tę samą stronę.

**Julia.**

Przysięgam zapomnieć niewiernego.

**Herkules.**

Powiedziałem sobie, że już nigdy nie pomyślę o niewdzięcznej, która uleciała, jak kanarek, gdy mu klatkę otworzą.

**Julia.**

Jesteś pan pewnym tego?

**Herkules.**

Zacny przyjaciel, udowodnił mi listem że byłem głupcem.

**Julia.**

Ja nie mam sobie nic do wyrzucenia!

**Herkules.**

Ja mam jej wiele do wyrzucenia.... I nie widziałaś go więcej?

**Julia.**

Nigdy.

**Herkules.**

Lecz jeśli mi nie chcesz powiedzieć twojego imienia, powiedz mi przynajm niej zkąd jesteś?

**Julia.**

Zkąd? Z Sens z Burgundy!

**Herkules** (*wstając:*)

Z Burgundy?! byłem tego pewny! bo ja uwielbiam wszystko, co jest rodem z Burgundy.

**Julia.**

Ale skąd to wzruszenie?

**Herkules** (*na stronie:*)

A do kroć milionów!. to historyjka podobna, jak dwie krople wody. — nie, wina, do mojej awanturki! Zobaczmy ten medalion! (*zbliża się do latarni i wybucha śmiechem:*) Pamiątka odemnie!.—taż sama. Ah!

wolałbym, żeby piorun uderzył, — nie we mnie,—ma się rozumieć!. Nie śmiem spojrzeć na nią wprost... popatrzę z pod oka. (*staje pod domem z prawej i przyciska się do niego*).

**Julia.**

I cóż? dla czegoż pan stanąłeś tak pod domem jak słup nieruchomy?

**Herkules** (*śmiejąc się zbliża do Julii:*)

Ale bo moje położenie jest dosyć — a nawet bardzo, — nie mogę znaleźć wyrazu, pomimo całego mojego dowcipu! Nakoniec moja historia podobna do opowiadania panny, jak dwie krople mleka nie fabrykowanego (*rozwidnia się:*)

**Julia.**

Jakto?

**Herkules.**

Bo pani jesteś bohaterką mojego romansu.

**Julia.**

Ja?..

**Herkules.**

Ty!—to jest pani.

**Julia.**

Co?—bylbyś?—jesteś?

**Herkules.**

Anatol.

**Julia.**

I masz mię za występłą?

**Herkules.**

Nie,—ja cię sędzę po prostu tylko zbrodniarką.

**Julia.**

A jeżeli powiem, że człowiek, który napisał do ciebie zem cię opuściła, — oszukał cię nikczemnie.

**Herkules.**

Co?



**Julia.**

Że uczynił to przez zazdrość i że natchmiasz po twojem oddaleniu, napisał do mnie list, który zachowałam najtroskliwiej, jako dowód mojej niewinności.

**Herkules.**

Prawdęż śpiewasz mój słowiku? Ah czuję jak olbrzymie moje podpory chwiać się zaczynają (*chwieje się*.)

**Julia.**

Jutro przysłę panu ten dowód .. tylko dla usprawiedliwienia się w oczach pana, bo nie chcę cię widzieć więcej.

**Herkules.**

Nie chcesz mię widzieć z przyczyny tego łotra, oszusta,—zbójcy! tego.. tego, nie mogę znaleźć wyrazu.. ale mniejsza o to .. teraz mnie oto idzie! teraz trzeba mi twojego przebaczenia! — (*klęka*;) Ukarz mię!. masz moje jasne, rumiane policzki!. Paulina! zmień mię w murzyna twojemi pulchniutkami łąpeczkami.

**Julia.**

Zapominam twoich przewinień!

**Herkules** (*z radością:*)

Oh!

**Julia.**

Ale przebaczyć czy je nigdy!

**Herkules.**

Ah! proszę! błagam!

**Julia.**

Nie, panie Anatolu, moje postanowienie nie wzruszone! bo już nie kocham pana.

**Herkules** (*wstając:*)

Oh! to nieprawda!

**Julia.**

Tak pan sądzisz?

**Herkules.**

Nie nosi się przez pięć lat, pięć miesięcy i pięć dni, pamiątki, którego się nie kocha! (*pokazuje bransoletkę i medalion:*)

**Julia** (*zawstydzona:*)

Wstydz się mości panie!. jak możnatak nadużywać chwil zemdlenia? Jesteś pan szkaradnym i niebezpiecznym (*chce odebrać:*)

**Herkules** (*cofa zręcznie:*)

To mi przypomniało moje lata dziecinne. (*chowa go do kieszeni:*)

---

### SPIEW NUMER VII.

(*Szczerze:*) Czy ty pamiętasz gdy po  
pięknym błoniu,  
Biegliśmy wraz w zielone gęstwy drzew,  
Chwytać ptaszynę która w swem u-  
stroniu,  
Dźwięcznie nuciła miłosny swój śpiew.

**Julia** (*obojętnie:*)

Ah ja pamiętam, zgasłe szczęścia chwile,  
(*Wesoło:*) Lecz ucichł śpiew, tak jak  
przeminął czas,  
(*Zalotnie:*) Bo zapomnienia któż się o-  
prze sile,  
Gdy głosy serca, zamilkły już w nas!

**Herkules** (*ze łzami prawie.*)

A więc dobrze odjadę! zaangażuję się  
na okręt, popłynę do Eskimosów, którzy  
zjedli Franklina (*chce odejść:*) Życz mi pan-  
na dobrego apetytu!

---

## SPIEW TENŻE SAM.

Julia.

Ach ja pamiętam zgasłe szczęścia chwile,  
Choć umilkł śpiew, tak jak przeminął  
czas,  
Lecz któż miłości nie ulegnie sile,  
Tej której serce ozwało się wraz.  
(*Razem.*) Którą dwa serca przemówiły  
wraz?

Herkules (*u nóg Julii.*)

Oh! miłości! oh kochanie! tyś dla mnie,  
tyś dla mnie... nie mam wyrażenia.

Julia.

Powstań i wracajmy do siebie.

Herkules (*biorąc ją pod rękę.*)

Tak, tak, pójdziemy do domu! (*prowa-  
dzi ją do jej drzwi i puka.*)

Julia.

(*Zatrzymuje go i wskazuje na przeciw  
na drzwi domu.*) Każde z nas do swego!

Herkules (*zasmucony.*)

Ach! (*cofa się.*)

**Julia.**

Jutro przyjdiesz pan z wielką ceremonią w złotych rękawiczkach, prosić ciotkę o moją rękę!

**Herkules** (*biorąc ją za rękę.*)

Już ją mam.

**Julia.** (*odpycha go z lekka.*)

Tak trzeba! proszę być posłusznym, idź do siebie! (*wraca do swoich drzwi.*)

**Herkules.**

(*wchodzi, kiedy ma zapukać wraca nagle na środek.*)

Ach myśl przedziwna jedyna, komu z nas prędzej otworzą, — ten udzieli gościnności drugiemu.

**Julia.**

Nic z tego, — a potem pamiętaj!..

---

## **SPIEW OSTATNI.**

(*Muzyka jak śpiew 6ty.*)

**Julia** (*śpiewa.*)

Że nie łatwo wskarb jedyny,  
Biednych obdarza.

A gdy serca chcesz dziewczyny.

Stań u ółtarza!...

Ah, ah, ah, ah, ah. itd.

*(podaje rękę Herkulesowi, on ją całuje. — Julia mówi do niego z westchnieniem:)*

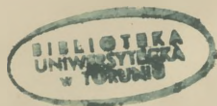
Do jutra!

**Herkules.**

W kanarkowych rękawiczkach!—*(każde udaje się do swoich drzwi, które się otwierają, przesetają sobie ukłony i całusy.*

*Zastona szybko spada.*

KONIEC.



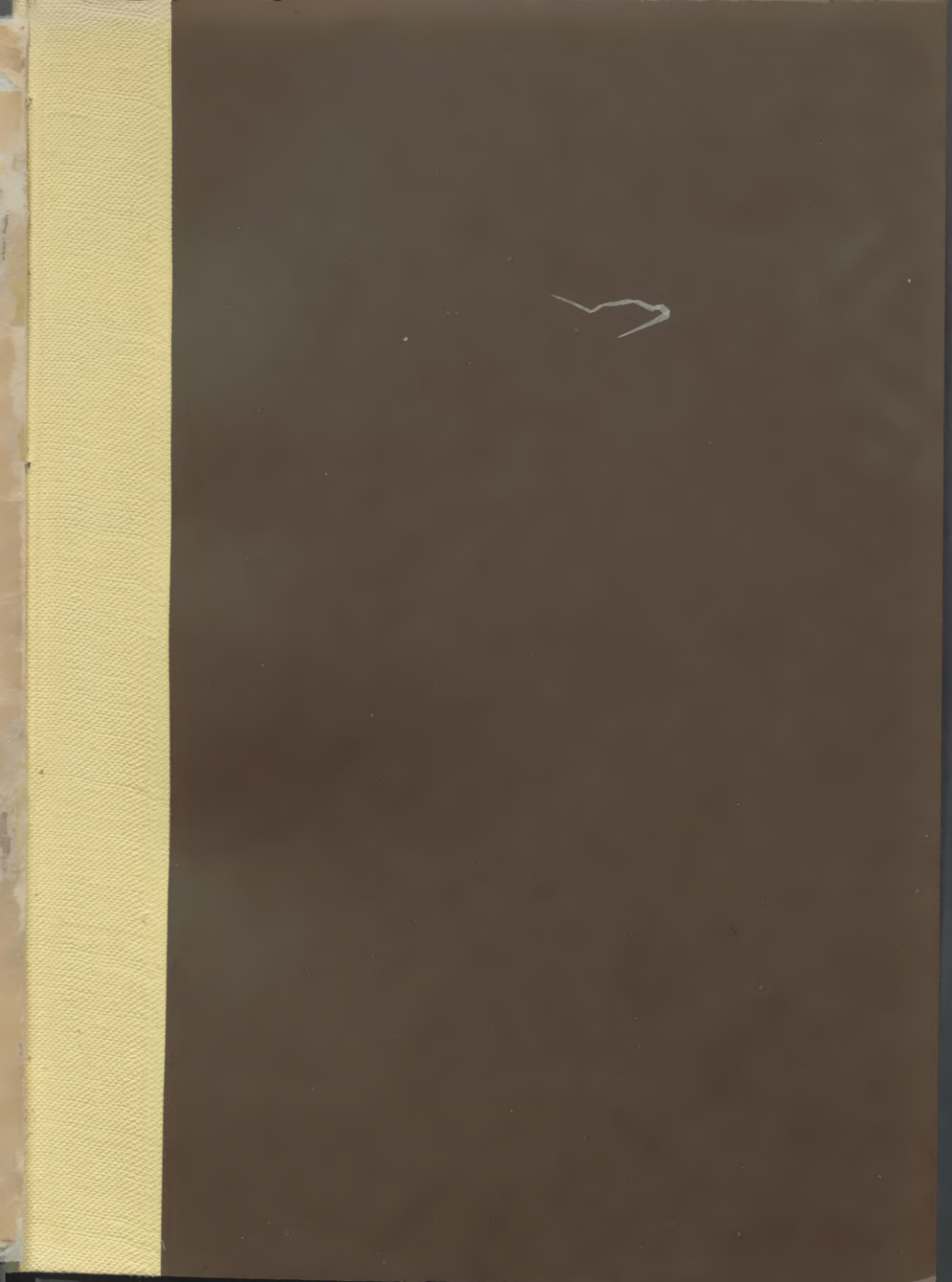
Biblioteka Główna UMK



300040498523

*Ehes. p: Cabot C.*





Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

827128

25

Biblioteka Główna UMK



300040498523